






NOWY ALBUM MICHAŁA REMBASA

Cmentarz, detale, światło

-  Przynależności
pierwszoklasistów
-  Szczecin pomaga
Kresowiakom
-  Dzikie zwierzęta
w Szczecinie



Pierwszaki ze szkoły w Kunowie

We wzruszającej oprawie

Przyrzeczenia pierwszoklasistów

– Postępujcie wszyscy goście, my pierwszaki tak radośnie dziś śpiewamy i przyrzekamy być uczniami prymusami! – takimi słowami witano wszystkich zebranych na ślubowaniu uczniów klas pierwszych Szkoły Podstawowej w Kunowie. Ale zanim pierwszoklasiści w odświętnych strojach i z boretami na głowach wygłosili tekst przysięgi, zatańczyli przed publicznością poloneza.

Do SP w Kunowie uczęszcza w br. 112 uczniów. Dziewiętnastu z nich przekroczyło próg tej szkoły po raz pierwszy. Swoją opieką od razu otoczyła ich wychowawczyni Natalia Kur-Olszyna. Jak przyznaje dyrektor Mariusz Nosal, placówka cieszy się niestabnym zainteresowaniem i zaufaniem nie tylko wśród mieszkańców gminy, ale i miejscowości do niej przylegających. Z pewnością wpływ na to mają warunki, w jakich mogą tu przebywać dzieci oraz świetnie przygotowana kadra pedagogiczna przekazująca im wiedzę. Bo choć obiekt funkcjonuje od czerwca 1945 r., jest zmodernizowany i wyposażony w nowoczesny sprzęt dydaktyczny. Uczniowie mogą korzystać tu m.in. z obszernej świetlicy, bogato wyposażonej biblioteki oraz sporej sali gimnastycznej, przy której znajdują się natryski dla uczniów i inne pomieszczenia gospodarcze. Na przylegającym do budynku boisku zamontowano zaś urządzenia do zabawy. Swoją pomocą dzieciom służą również psycholog, pedagog oraz logopeda. Warto dodać, że od niedawna to właśnie tutaj znajduje się jedno z dwóch w całym powiecie stargardzkim urządzeń umożliwiających trening słuchowy metodą Tomatisa.

– To efekt zaradności i wysokich kompetencji moich nauczycieli, którzy napisali stosowny wniosek i otrzymali dofinansowanie na zakup tego sprzętu – wyjaśnia Mariusz Nosal. – Dzięki temu na miejscu możemy wspierać funkcje słuchowe dzieci, przez co po-

prawia się ich koncentracja, kreatywność, rozwój zdolności językowych i komunikacyjnych oraz psychoruchowy. Na tę terapię przyjeżdżają do nas także osoby niezwiązane na co dzień z naszą placówką.

W szkole znajduje się również nowoczesna pracownia informatyczna, wyposażona w komputery PC i Apple, a w każdej sali lekcyjnej funkcjonują tablice multimedialne. Uczniowie korzystają także z bogatej oferty zajęć pozalekcyjnych, podczas których mogą wyrównywać swe braki edukacyjne oraz rozwijać zainteresowania. Działają tu m.in.: koła lingwistyczne, przyrodnicze, korekcyjno-kompensacyjne, matematyczne, nauki gry na flażoletach, dziennikarskie, klub karate

„Kamikaze” oraz szkolny klub sportowy z zapasami w stylu wolnym dziewcząt i chłopców. Szkoła przystąpiła również do programu społecznego „Szkoła bez przemocy”, którego celem jest przeciwdziałanie przemocy przez zwiększenie świadomości problemu, a także programu „Dziecko w sieci”, zwracającego uwagę na konsekwencje kontaktów dzieci ze szkodliwymi treściami w internecie. Nauczyciele mogą się pochwalić też wieloma certyfikatami potwierdzającymi wysoki poziom

nauczania, a uczniowie – wysokimi lokatami w konkursach przedmiotowych, artystycznych i sportowych. Nic więc dziwnego, że w trakcie uroczystości pierwszoklasiści ślubowali: „będę starał się być dobrym i uczciwym człowiekiem, będę strzegł honoru i dobrego imienia szkoły, szanował swoich nauczycieli i rodziców, uczyłem się tego co piękne i kochałem swoją ojczyznę”. Ale przysięgę złożyli również ich rodzice, przyrzekając, że będą starać się słuchać uważnie, o czym mówią dzieci, pamiętać, że każdy uczy się na błędach, doceniać w dziecku to co w nim najlepsze oraz... przytulać je często.

– Od teraz jesteście pełnoprawnymi uczniami tej szkoły – zwracał się do pierwszaków Mariusz Nosal. – Pamiętajcie, że macie tu swoje obowiązki, ale też prawa. My jesteśmy zobowiązani nauczyć was czytać, pisać, liczyć i udzielić pomocy w jakichkolwiek sytuacjach problemowych. Zrobimy wszystko, abyście czuli się tutaj bezpiecznie i miło. A waszym obowiązkiem jest chodzenie do szkoły, uczenie się, bycie grzecznym na lekcjach i przerwach oraz życzliwym dla waszych kolegów. Przy okazji dziękuję również waszym rodzicom, że wybrali naszą szkołę. Wierzę, że się nie zawiodą i że najbliższych osiem lat będzie udanym okresem dla wszystkich.

Po pasowaniu, włożeniu specjalnych koszulek, występach artystycznych i obdarowaniu prezentami wszyscy pierwszoklasiści udali się na boisko szkolne, aby zasadzić pamiątkowe drzewko, które będzie rość wraz z uczniami. Obfitującą w wiele chwil wzruszeń akademię zakończono zaś słodkim poczęstunkiem. ©

Tekst i fot. Aneta SŁABA



Przysięga na szkolny sztandar

Ogólnopolskie warsztaty Programu E-bus

Czy autobus elektryczny może wpłynąć na świadomość mieszkańców miast?

Tytułowe pytanie z jednej strony zahacza o ekonomię, komunikację i ochronę środowiska, z drugiej o... psychologię. I wbrew pozorom wcale nie dotyczy dalekiej przyszłości, bo autobusy elektryczne to jak najbardziej realna rzeczywistość. Jeżdżą już w wielu krajach, a także w Szczecinie, chociaż jak dotąd tylko testowo.

Ostatnio okazję do jazdy autobusami elektrycznymi mieli uczestnicy ogólnopolskich warsztatów, zorganizowanych przez Polski Fundusz Rozwoju, prezydenta Miasta Szczecin, Stowarzyszenie Szczecińskiego Obszaru Metropolitalnego oraz Izby Gospodarczej Komunikacji Miejskiej. Odbłyły się one 19 września br. na terenie szczecińskiego Technoparku Pomerania.

Warsztaty na ten temat odbywały się już w Warszawie i Zielonej Górze, a we wrześniu br. nastąpił czas na Szczecin. Nie bez powodu, bo stolica regionu już od dłuższego czasu bardzo poważnie traktuje sprawę niskoemisyjnego transportu, w tym rzecz jasna także tego opartego na energii elektrycznej. Dowodem na to jest chociażby projekt dotyczący zakupu 5 elektrycznych autobusów w ramach wsparcia z Regionalnego Programu Operacyjnego, który ujęto w zaktualizowanej Strategii Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych dla SOM. Na te autobusy trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. I nie chodzi tu tylko o termin ich dostawy, ale o całe zaplecze techniczne związane z ich codzienną eksploatacją. Rzecz w tym, że nie mogą one obsługiwać, przynajmniej na początku, dłuższych tras, co związane jest ze stacjami zasilania (ładowania). Trzeba je po prostu wybudować, a to oznacza projekty, zezwolenia, spełnienie warunków technicznych, środowiskowych itp.

Mimo to już teraz można powiedzieć, że wraz z wprowadzeniem na trasy autobusów elektrycznych, a także hybrydowych, rozpocznie się w Szczecinie proces „wypierania” spalinowego transportu na rzecz ekologicznego. Innego kierunku rozwoju komunikacji nie ma. Tylko bowiem w ten sposób można podjąć skuteczną walkę z zanieczyszczeniami powietrza w mieście, w tym walkę ze smogiem, na który transport ma znaczący wpływ.

Wróćmy jednak do warsztatów, w których wzięło udział ponad 70 uczestników. Otóż w szczecińskim Technoparku Pomerania samorządowcy i eksperci z różnych miast, w tym z: Warszawy, Poznania, Jeleniej Góry, Gdańska i oczywiście także ze Szczecina i regionu, rozmawiali o „psychologii wyborów komunikacyjnych, metodach promowania komunikacji miejskiej na świecie, w Polsce, budowaniu kampanii i skutecznych kanałach komunikacji medialnej, zmianach postaw społecznych w kontekście wzrostu świadomości ekologicznej, kierunkach zmian w kształtowaniu transportu publicznego w aglomeracji szczecińskiej oraz możliwościach powrotu komunikacji publicznej do ścisłych centrów miast dzięki autobusowi elektrycznemu”. Brzmi to może trochę „zbyt naukowo”, ale ma sens, bo do tej pory transport publiczny traktowany jest jako oczywistość na zasadzie „jest, bo jest”,



Solaris Electric

a przecież jest on także usługą, którą należy nie tylko podnosić na wyższy poziom, ale także skutecznie... reklamować, a tym samym wskazywać na jego walory i korzyści, które przynosi mieszkańcom. Także te dotyczące „społecznych postaw w kontekście wzrostu świadomości ekologicznej”.

Wiadomo bowiem, że chociażby ze względu na cenę, indywidualny transport elektryczny, a także niskoemisyjny, w tym hybrydowy, nie będzie dostępny dla przeciętnego mieszkańca Szczecina i obszaru metropolitalnego. Cena takich pojazdów osobowych jest dla większości z nas, przynajmniej na razie, zbyt

wysoka. W grę wchodzi zatem obecnie tylko transport publiczny, który z pewnością przyczyni się do podniesienia świadomości ekologicznej mieszkańców. Wiadomo przecież, że elektryczny autobus nie wydziela szkodliwych spalin, nie hałasuje (choć ze względów bezpieczeństwa pewien pułap „dźwiękowy” jest nawet potrzebny) i – co najważniejsze – nie zatrzuwa środowiska. Może być zatem dobrym „przykładem do naśladowania” i namacalnym dowodem na to, że elektryczny napęd w komunikacji to słuszny kierunek. Przekonali się o tym na własnej skórze uczestnicy wspomnianej konferencji, którzy mieli okazję podróżować testowo dwoma autobusami – rodzimym Solarisem i fińskim Linkkerem – Oy. Nie tylko oni testowali te autobusy. Przez kilka następnych dni po zakończeniu warsztatów mogli jeździć nimi bezpłatnie mieszkańcy Szczecina. To był z pewnością dobry ruch.

Warto wrócić w tym miejscu jeszcze do warsztatów. Ich uczestnicy mieli możliwość udziału w telekonferencji z mieszkańcami hiszpańskiej wyspy Minorka, gdzie w komunikacji publicznej korzysta się z autobusów elektrycznych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że malownicza wyspa jest turystycznym rajem, to taki tabor jest po prostu niezbędny. Nie tylko dla turystów, którzy odwiedzają to miejsce, szukając odpoczynku i zdrowia, ale także dla jej rodowitych mieszkańców.

Mieszkańcy Minorki już korzystają z elektromobilności, a kiedy realnie do elektrycznych autobusów wsiądą szczecinianie?

– To już nie jest wcale taka odległa perspektywa – podkreśla Dorota

Kozanecka, wicedyrektor Biura Strategii Urzędu Miasta w Szczecinie. – Zaplanowaliśmy już bowiem zakup dwudziestu takich pojazdów, ale kupować będziemy je w trzech transzach. Pierwsze zamówienie na pięć sztuk jest już złożone. Skorzystamy także z programu „Gepard” Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, ubiegając się o dofinansowanie na kolejne autobusy. Ale to nie wszystko, bo podpisaliśmy już porozumienie z Centrum Badań i Rozwoju na zakup kolejnych dziesięciu sztuk. Dodam, że centrum pracuje nad ultranowoczesnym pojazdem elektrycznym rodzimej produkcji. Zanim jednak autobusy wyruszą obsługiwać linie pasażerskie, trzeba przygotować dla nich infrastrukturę zarówno w zajezdniach, jak i na trasie przejazdu.

Autobusy elektryczne bez takiej infrastruktury nie mogą funkcjonować, dlatego już teraz pracują nad nią nie tylko przedstawiciele Biura Strategii UM w Szczecinie, ale także Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego, firmy Enea, a także pracownicy Szczecińskiego Obszaru Metropolitalnego. Infrastruktura taka powinna zostać wybudowana na przełomie lat 2018/19, natomiast pierwsze autobusy na regularne linie pasażerskie powinny wyjechać w 2020 roku.

Wróćmy jeszcze na koniec do tytułowego pytania. Elektryczny autobus oczywiście może wpłynąć na świadomość mieszkańców miast, ale najważniejsze jest to, że może także w poważnym stopniu zmniejszyć zanieczyszczenie środowiska, a o to głównie chodzi.

Marek OSAJDA
Fot. Archiwum SSOM



Warsztaty w Technoparku Pomerania





W stargardzkiej bibliotece pracuje najwięcej kobiet... mądrych.

Książnica Stargardzka ma już 70 lat!

Wielkie święto bibliotekarzy

– Czy zatrudnia pan kobiety? – Oczywiście, one aż się garną do bibliotekarstwa! – Ale jakie? Brunetki, blondynki? – Najwięcej mamy mądrych! Ale mamy też kilku mężczyzn... – to tylko niewielki fragment części artystycznej, zaprezentowanej przez Krzysztofa Gładysza ze Sceny „Art Cafe” oraz dyrektora Książnicy Stargardzkiej Krzysztofa Kopackiego z okazji 70-lecia działalności biblioteki miejskiej w Stargardzie.

Jej początki sięgają bowiem września 1945 r., kiedy to powołano w mieście Komisję Opieki nad Książkami, przyjmującą książkowe dary od stargardzian. Miesiąc później utworzono Komitet Biblioteczny, a w listopadzie 1946 r. – Powiatową Bibliotekę Publiczną, której kierownikiem została Helena Pulnarowicz. W lutym 1948 r. z placówki wydzielono Miejską Bibliotekę Publiczną, kierowaną najpierw przez Romualdę Sękową, a później – Wincentynę Dąbrowską. We wrześniu 1973 r. uroczystie otwarto odnowioną XVI-wieczną kamienicę mieszczańską przy ul. Mieszka I z dobudowaną częścią współczesną, która do dziś z powodzeniem pełni funkcję siedziby biblioteki. W ostatnich latach ubiegłego wieku kierownikiem placówki była Aleksandra Kwiecińska, a od 2002 r. zarządza nią Krzysztof Kopacki. W marcu 2003 r. instytucji, która kilka miesięcy wcześniej ponownie objęła swym zasięgiem powiat stargardzki, nadano dumną nazwę Książnica Stargardzka. Jak informuje jej dyrektor, znajduje się w niej ponad 130 tys. bibliotecznych egzemplarzy, na liście zapisanych czytelników jest już 9 tys. nazwisk, a każdego dnia po rozmaite wolu-

miny przychodzi tu prawie 300 osób. Wśród najstarszych zbiorów znajdują się m.in. tom opisujący ogólną historię Prus z 1765 r., kilkutomowa seria *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, prezentująca historię od 1572 do 1930 r., nadbitka z tomu trzeciego *Kultura polska 1795–1862 A. Brucknera* oraz *Dzieje porzobiorowe narodu polskiego. Ilustrowane A. Sokołowskiego* z 1904 r. Najbardziej zaś znanym czasopiśmie stargardzkim, które można obejrzeć w Książnicy, jest „Stargarder Zeitung”, wydawany od maja 1859 r. Jak twierdzą bibliotekarze Beata Śpiechowicz i Andrzej Puławski, dużą popularnością cieszyła się także stargardzka gazeta „Neue Pommersches Tageblatt” (zachował się dodatek z marca 1931 r.) oraz czasopismo „Monatsblätter” (zachowały się numery z lat 1900–1922). W gmachu przy ul. Mieszka I odnaleźć można również m.in. rozmaite dokumenty życia społecznego (druki lub materiały ulotne), mapy, pieczątki, ekslibrisy, dedykacje oraz przykłady sztuki medalierskiej, wśród których najciekawszym egzemplarzem jest jeniecka blaszka identyfikacyjna, należąca prawdopodobnie do żołnierza

polskiego osadzonego w stargardzkim wojennym obozie pracy Stalag II D.

– Myślę, że widać i słychać nas bardzo mocno – przyznaje Krzysztof Kopacki, dyrektor Książnicy Stargardzkiej. – Są przecież między innymi: Festyn na Ulicy Magicznej, narodowe czytanie lektur, spotkania z pisarzami, ekspozycje w Galerii Jednego Obrazu i Ekslibrisu, działają nasze filie na

osiedlach Lotnisko i Letnie, wydaliśmy książkę kucharską ziemi stargardzkiej oraz najciekawsze zbiory historyczne naszej Książnicy. Mogę się tylko cieszyć, że wspólnie z naszą „biblioteczną rodziną” robimy aż tyle rzeczy. Ale najbardziej dziękuję czytelnikom, bo tylko dzięki nim wszystkie nasze działania mają sens.

Na zorganizowanej z okazji jubile-

uszu akademii nagrodzono wyróżniających się bibliotekarzy. Odznakami Zasłużony dla Kultury Polskiej, przyznawanymi przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, uhonorowano: Marię Gąssowską, Beatę Śpiechowicz, Agnieszkę Bielenną i Małgorzatę Janowicz. O dobry humor gości zadbał zaś artyści ze Sceny „Art Cafe”. ©©

Tekst i fot. Aneta SŁABA



Siedziba Książnicy Stargardzkiej w XVI-wiecznej kamienicy

Nowy album Michała Rembasa

Cmentarz, detale, światło

Cmentarz w szczególe. Pomniki, symbole, detale Cmentarza Centralnego w Szczecinie – to najnowszy album Michała Rembasa, dziennikarza, przewodnika, autora wielu książek o naszym mieście (i nie tylko o nim). Dzięki tej publikacji czytelnicy, którzy byli przekonani, że tę jedną z najpiękniejszych w Europie nekropolii doskonale znają, uzmysłowiają sobie, że pozostało im jeszcze co nieco do odkrycia.

Poprzednia propozycja Rembasa to dwutomowe *Cuda na fasadach*. Dlaczego teraz zajął się miejscem, o którym powiedziano i napisano już – zdawałoby się – wszystko?

– Otóż nie wszystko – odpowiada Rembas. – Autorzy dotychczasowych publikacji o Cmentarzu Centralnym przeważnie skupiali się na jego historii. A mnie od pewnego czasu pasjonuje detal i symbolika. Wpierw szukałem ich na szczecińskich ulicach i stąd cykl *Cuda na fasadach*, a teraz uważnie przyjrzałem się sztuce cmentarnej naszej nekropolii. Nikt do tej pory porządnie się tym nie zajął. O takiej trochę subiektywnej książce, w której pokażę, to co mi się akurat na cmentarzu najbardziej podoba, myślałem już od wielu lat, więc cieszę się, że w końcu ją wydałem.

Największym zdziwieniem podczas pracy nad albumem były dla dziennikarza liczne odniesienia do Starego i Nowego Testamentu w tekstach wrytych na przedwojennych grobach.

– Czasem są to wierne cytaty, czasem parafrazy – dodaje Rembas. – Drugim zaskoczeniem było, jak światło zmienia nasze spostrzeżenie. Zestawiając zdjęcia pomników, które robiłem w różnych porach roku i o różnych godzinach, zorientowałem się, że wyglądają zupełnie inaczej. Czasami nie mogłem wręcz uwierzyć, że chodzi o ten sam nagrobek. Jeśli chodzi o stereotypy, to z pewnością obalam ten, że piękny pomnik wymaga drogich materiałów. Podczas pracy widziałem wiele dobrze zaprojektowanych, mających walory artystyczne, przedwojennych

pomników wzniesionych z betonu lub zwyczajnego kamienia i wiele kiczowatych, którym nawet włoskie czy hiszpańskie marmury nie pomogły. Czy patrzę inaczej? Raczej utwierdziłem się w przekonaniu, że niemieccy kamieniarze i ich klienci mieli zazwyczaj lepszy gust niż ich polscy następcy.

W związku z wydaniem swojej najnowszej pozycji autor *Cudów na fasadach* organizuje też wycieczki cmentarnymi szlakami.

– Frekwencja na spacerach dopisuje – ocenia dziennikarz. – Największą satysfakcję mam, gdy uczestnicy mówią, że nieraz przechodzili koło danego pomnika nagrobnego, ale nigdy nie przyjrzeni mu się uważnie i że to ja dopiero otworzyłem im oczy na piękno nagrobków i ich ukryte znaczenie. Najbardziej interesują ich te, których nigdy nie widzieli i pewnie sami nigdy by ich nie znaleźli, ukryte po zaroślach, na uboczu. Chętnie pytają o znaczenie detali, ale też o polskich i niemieckich mieszkańców Szczecina, którzy tu spoczywają. ©©

Alan SASINOWSKI



Cmentarz w szczególe

Michał
Rembas

POMNIKI
SYMBOLE
DETALE
CMENTARZA
CENTRALNEGO
W SZCZECINIE

część I





O czwartej edycji akcji mówili (od lewej): ks. Maciej Szmuc, Wojciech Woźniak oraz Kazimierz Drzazga.

Fot. Dariusz GORAJSKI

Czwarta edycja akcji

Szczecin pomaga Kresowiakom

Trwa właśnie czwarta edycja szczecińskiej akcji „Paczka dla rodaka i bohatera na Kresach”. Każdy z nas może wesprzeć finansowo i rzeczowo Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie. Organizatorem przedsięwzięcia jest Fundacja Polskich Wartości, tegorocznymi głównymi sponsorzy to Zarząd Morskich Portów Szczecin – Świnoujście oraz Energa SA.

– W tym roku ponownie wspiera nas Pierwsza Dama – mówił Wojciech Woźniak, prezes Fundacji Polskie Wartości, na konferencji poświęconej zbiórce. – Pomaga nam też Kamil Grosicki. Jego koszulka klubowa zostanie wystawiona na internetowej aukcji.

Woźniak informował, że jest w kontakcie ze starostami miejscowości, do których ma przyjechać świąteczny transport z darami – po to, aby pomoc była dostosowana do potrzeb.

– Zbieramy przede wszystkim żywność o długim terminie ważności, chemię, artykuły szkolne, nie zbieramy ubrań ani zabawek – dodawał. – Będą dwa rodzaje paczek: dla rodzin i dla dzieci. Do tej pory dotarliśmy z pomocą do kilku tysięcy osób. W zeszłym roku na samo Boże Narodzenie pojechało tysiąc pięćset paczek.

– Ta inicjatywa jest szczególnie bliska wszystkim Polakom z tego względu, że łączymy się i materialnie, i duchowo z naszymi rodakami,

którzy pozostali na ziemiach utraconych – ocenił Kazimierz Drzazga, wiceprezes zarządu portów Szczecin – Świnoujście. – Miałem okazję wielokrotnie z nimi rozmawiać. Mówili: „W Polsce żyliśmy od pokoleń. Nigdy z niej nie wyjechaliśmy i nigdy o niej nie zapomnimy”.

Ks. Maciej Szmuc, dyrektor Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, przypomniał, że akcja „Paczka dla Rodaka” zrodziła się przy świątach i punktem kulminacyjnym co roku jest spakowanie paczek i osobiste rozdanie ich na Wileńszczyźnie.

– Chociaż podstawowym celem Caritas zawsze jest dostrzec najuboższych blisko siebie, tutaj w Szczecinie, w naszej archidiecezji, to dzięki paczce rozszerzamy ten horyzont i docieramy do Polaków na Kresach – opowiadał kapłan. – Akcja cieszy się ogromnym poparciem księdza arcybiskupa Andrzeja Dzięgi, który podkreśla, jak bardzo jest wdzięczny,



Do tej pory fundacji pomógł m.in. Adam Frączczak, zawodnik Pogoni Szczecin.

Fot. Ryszard PAKIESER

że ta inicjatywa wypłynęła właśnie ze Szczecina – na całą Polskę i na Europę.

A jak to się wszystko zaczęło? – Pierwsza edycja była spontaniczna i zorganizowana w szalonym tempie. Udało się – opowiadał w rozmowie z „Kurierem” Łukasz Szełemej, współautor zbiórki. – Uzbieraliśmy ponad 34 tysiące złotych od darczyńców z Polski i zagranicy. Dzięki wielkiemu sercu setek ludzi i wspaniałych wolontariuszy do Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie trafiło łącznie 400 paczek z żywnością, chemią gospodarstwa domowego, odzieżą oraz książkami. Zebraliśmy łącznie ponad 6 ton darów w 4 tygodnie. Druga edycja była już planowana. Byliśmy pozytywnie zaskoczeni i onieśmieleni odzewem z całego świata. Na konto zebraliśmy 63 tysiące złotych, dodatkowo z Wrocławia wyjechała paczka

warta 20 tysięcy złotych z markową odzieżą, a z ponad 25 punktów zbiórki w Polsce i za granicą wolontariusze zgromadzili około 3 ton produktów o wartości prawie 20 tysięcy złotych. Rodacy, którzy otrzymali paczki, nie kryli radości, wzruszenia i też. Były wspólne spotkania, rozmowy, koncerty oraz msza święta w intencji rodaków. Takie niespodzianki umacniają tożsamość narodową żyjących na Wileńszczyźnie Polaków – mówili rodacy mieszkający w miejscowości Turgiele na Litwie. Za każdym razem dziękują za gest pomocy i jedność z nimi. Ich domy są zawsze dla nas otwarte. To są bardzo szlachetni i dumni ludzie.

Fundacja Polskie Wartości angażuje się także w inne przedsięwzięcia. Organizuje spotkania, wystawy, wspótworzy patriotyczne murale, dzięki niej w hołdzie Powstańcom Warszawskim 1 sierpnia światła w oknach

w akademiku przy ul. Kordeckiego układają się w powstańczą kotwicę, za sprawą Fundacji odbywa się także turniej piłkarski ku czci Żołnierzy Wyklętych. Na 5 dni przed 33. rocznicą tragicznej śmierci (zabójstwa przez SB) ks. Jerzego Popiełuszki przedstawiciele Fundacji oraz Szczecińskiego Parku Przemysłowego wyremontowali salkę dla służby przy grobie kapelana „Solidarności” na terenie parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Pieniądze na akcję „Paczka dla Rodaka” można wpłacać na konto: PL 21 1020 4795 0000 9302 0004 57 57, Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, ul. Wieniawskiego 5, 71-142 Szczecin. Dopisek: „Kresy”. Zbiórka darów w Szczecinie trwa w siedzibie Caritasu do 8 grudnia.

Więcej informacji: polskiewartosci.pl ©©

Alan SASINOWSKI



Paczki pakowane są w Szczecinie. Potem trafiają do potrzebujących.

Fot. Łukasz SZEŁEMEJ

Dziki, sarny, lisy i jenoty

Dzikie zwierzęta w Szczecinie

W Szczecinie – największym mieście w regionie i jednocześnie jego stolicy – żyje sporo dzikich zwierząt, które do niedawna można było spotkać wyłącznie w lasach i na terenach, które nie są zurbanizowane. Mieszkańcy, a przynajmniej spora ich część, nawet nie zdają sobie sprawy z tego, jak duża jest ta dzika populacja. W oczy rzucają się przede wszystkim dziki, a wręcz całe ich watahy, ale stanowią one tylko... fragment większej całości.

Skąd się biorą dzikie zwierzęta w tak dużym mieście? Odpowiedź jest złożona, bo wpływa na to wiele czynników. Naukowcy najczęściej posługują się w takim przypadku określeniem „synurbizacja”. Co to takiego? Otóż, najogólniej rzecz ujmując, jest to dostosowanie się zwierząt do życia w miastach. Dlatego że znajdują one w nich bez większych problemów pożywienie, czują się bezpieczniej niż w lasach, w których narażone są na ataki drapieżników, a także z powodu człowieka i jego cywilizacji, która mocno ingeruje w ostatnich latach w „dzikie jeszcze do niedawna tereny”, takie jak lasy czy nieużytki. Buduje się na nich coraz więcej dróg, po których jeździ więcej samochodów, stawia się domy i wielkie budowle poza miastami itp. Stąd wymuszona poniekąd synurbizacja, czyli coraz bardziej widoczne i jednocześnie uciążliwe dla wielu mieszkańców zjawisko.

Szczególnie dokuczają najbardziej widoczne na co dzień dziki, których na terenie stolicy województwa żyje przynajmniej kilkaset sztuk. I nie zapowiedzi się, by ich populacja malała. Można odnieść wręcz wrażenie, że jest ich coraz więcej, chociaż statystyki dotyczące dzikich zwierząt żyjących w administracyjnych granicach miasta są tylko... szacunkowe. Bez względu jednak na te szacunki do obecności watah dzików – szukających pożywienia na terenach ogrodów działkowych i przydomowych, a nawet na zapleczach sklepów czy osiedlowych śmietnikach – musimy się, przynajmniej na razie, przyzwyczaić. Ich działalność w wielu przypadkach jest wyjątkowo uciążliwa, by nie powiedzieć niszczycielska.

W niektórych rejonach Szczecina dziki są wręcz plagą. Na nic zdaje się odstraszenie, a nawet stawianie ogrodzeń. Dziki czują się w mieście u siebie, głównie dlatego że nie mają żadnych problemów ze zdobyciem pokarmu. Pewnie dlatego potrafią przeorać środek ronda na osiedlu Zawadzkiego czy trawnik w Zdrojach. A widywane już były nawet w ścisłym centrum miasta, przy pl. Grunwaldzkim, ul. Śląskiej, a także przy szczecińskiej katedrze. Ich obecność w peryferyjnych bądź willowych osiedlach to już codzienność.

Obok najbardziej rzucających się w oczy dzików w stolicy województwa żyją także sarny, lisy, kuny, egzotyczne do niedawna jenoty, zające i sporo ptaków, w tym drapieżniki, które miasta, a szczególnie tak duże, omijały do niedawna z daleka. Wiele par drapieżnych ptaków zamieszkało już na stałe w naszej aglomeracji.

W Szczecinie poza dzikami najbardziej widoczne są sarny, głównie na obrzeżach miasta. Ale spotkać je można również na terenie blokowisk, np. na osiedlu Zawadzkiego, o czym wielokrotnie informowali nas nasi Czytelnicy. Widywane są także przybyłe ze wschodu jenoty (polubity port jachtowy), które są gatunkiem inwazyjnym. Jeszcze niedawno w ogóle ich w naszym kraju nie było. Poza nimi obecne w mieście są również kuny lubiące strychy domów jednorodzinnych, a także domki na działkach. Widywane są niewidoczne przez kilka ostatnich lat zające, które powoli odbudowują swoją populację, ale, jak twierdzą przyrodnicy, w miastach nie mają na to szans. Choćby ze względu na psy czy samochody.

W mieście żyje sporo ptaków, w tym: gołębie, szpaki, wrony, sroki,



Szczecin, okolice lasów na Gumieńcach. Dzikie zapuszczają się na tereny zamieszkałe przez ludzi.

Fot. Dariusz Gorajski

kaczki krzyżówki, łabędzie, wróble, a nawet drapieżniki, które świetnie sobie w miastach radzą. Są wśród nich nawet sowy pustułki, krogulce, a także bardzo rzadkie sokoły wędrownie, których w Polsce żyje tylko kilkaset sztuk. Na obrzeżach miasta, szczególnie w rozlewiskach Odry, żyje także kilka par bielików. Największym problemem są jednak ciągle dziki.

– W ostatnim czasie dochodzi wręcz do ich osuwajania. Chodzi tu o ich systematyczne dokarmianie. Dzikie przychodzą o określonych godzinach pod domy ludzi, którzy je dokarmiają, i czekają na swoją porcję tak jak psy. Rzecz w tym, że mogą przy okazji spowodować różne szkody, a nawet być niebezpieczne – podkreślają pracownicy Wydziału La-



Zajączki uratowane w Fundacji na Rzecz Zwierząt „Dzika Ostoja”

Fot. archiwum

sów Miejskich szczecińskiego Zakładu Usług Komunalnych.

Ale problem stanowią także lisy, które są coraz bardziej widoczne na terenie miasta. Mają w nim obfitą stołówkę, którą zapewniają m.in. niezabezpieczone śmietniki z resztkami jedzenia. Rude kity widoczne są nie tylko w peryferyjnych dzielnicach Szczecina, ale także coraz bliżej centrum. Zapuszczają się zatem w miejsca, w których wcześniej nie bywały. A to dlatego że znajdują w nich pokarm i dlatego że przestają się bać ludzi. To znaczy, że miasto zaczyna traktować jako swoje naturalne środowisko.

Zwierzęta nie znają pojęcia granic, dlatego swobodnie przemieszczają się na przykład z Lasku Arkońskiego do parku Kasprowicza. I tam zeru-

ją, bo mają ku temu dobre warunki. A przy okazji dokonują mniejszych czy większych zniszczeń. Poza dzikami i lisami widoczne są coraz częściej... jenoty. Ten gatunek przywędrował do nas ze wschodu i dobrze się zadomowił. Warunki w mieście także mu odpowiadają. Potrafiły się już one dobrze „rozłokować” w szczecińskim porcie jachtowym i wzdłuż całej długości „miejskiej Odry”, a także na terenie stoczni.

Dzikie zwierzęta w miastach to coraz bardziej powszechne zjawisko. Głównym powodem jest to, że ich przestrzeń życiowa się kurczy i to, że w miastach mogą się spokojnie wyżywić. Czy to oznacza jednak, że dzikie zwierzęta stają się przez to... mniej dzikie? ©

Marek OSAJDA



Łabędzie na Syrenich Stawach w Lesie Arkońskim w październikowych promieniach słońca

Fot. Mirosław WINCONEK

Plusy i minusy

Alan Sasinowski

+ Małgorzata Olszewska, germanistka pracująca w zawodzie od 25 lat, otrzymała od Bartłomieja Sochańskiego, konsula honorowego Niemiec w Polsce, dyplom uznania. Uroczystość odbyła się w II Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinie. Sochański przeczytał też list od ambasadora Niemiec, w którym znalazły się m.in. takie słowa: „Poza codzienną pracą zabiega pani o liczne projekty realizowane w ramach wymiany polsko-niemieckiej. Z pani inicjatywy od 20 lat prowadzona jest współpraca ze szkołą Bettina – von – Armin – Schule w Berlinie Reinickendorf”. Gratulujemy!



Małgorzata Olszewska odbiera nagrodę z rąk Bartłomieja Sochańskiego, konsula honorowego Federalnej Republiki Niemiec w Polsce.

Fot. Dariusz GORAJSKI

- Dwóch młodych ludzi ze Szczecina podało fałszywą informację, że w jednym z hoteli została podłożona bomba. Skończyło się jak zwykle: dowcipnisie zostali złapani przez policję i teraz grożą im poważne konsekwencje prawne. Żarcik z bombą ma zawsze tę samą smętną puentę. Gdyby ktoś chciał go powtórzyć, zapewniamy: nie warto.

Aneta Słaba



Stargardzcy studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku podczas wycieczki na Wydział Elektryczny Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego

Fot. archiwum UTW w Stargardzie

Berenika Lemańczyk

+ Prof. Jan Lubiński, kierownik Zakładu Genetyki i Patomorfologii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, to najbardziej wpływowy polski onkolog. Tak wynika z raportu stworzonego na podstawie Web of Science-Core Collection, czyli bazy danych tworzonej przez Thomson Reuters, która indeksuje kilkanaście tysięcy czasopism, monografii oraz materiałów konferencyjnych. Gratulacje!

- Źle się dzieje w podszczecińskim Załomiu, Pucicach i Czarnej Łące. Od blisko miesiąca mieszkańcy żyją w strachu spowodowanym serią włamań na posesje i do domów. Najgorsze, że policja, mimo licznych zgłoszeń, nie bardzo chciała się zaangażować, tak więc mieszkańcy sami musieli zorganizować patrole obywatelskie, krążące nocami po okolicy. Dopiero po interwencji mediów policjanci z Goleniowa podjęli dialog z przestraszonymi ludźmi...

+ Dla dojrzałych stargardzian, którzy bardzo licznie zapisują się na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ich grono tworzy już prawie 400 osób. To bardzo dobry sposób na spędzenie czasu wolnego z innymi ludźmi, a przy okazji rozwijanie swoich zainteresowań i umiejętności. Funkcjonuje już bowiem 38 sekcji, w tym aż czternaście językowych. Nowością są m.in. koła informatyczno-fotograficzne oraz gimnastyki umysłu.

- Dla kierowców, którzy nie zwracają uwagi na wprowadzoną już jakiś czas temu zmianę organizacji ruchu na ul. Kramarskiej w Stargardzie i wyjeżdżają z Rynku Staromiejskiego „pod prąd”. Takie zachowanie dezorientuje kierowców, którzy przyzwyczaili się już do zmiany kierunku jazdy. Gdyby strażnicy miejscy spędzali w tym miejscu więcej czasu, z pewnością liczba upomnień albo nawet mandatów zwiększyłaby się i to znacznie.



Prof. Jan Lubiński, najbardziej wpływowy polski onkolog

Fot. Robert STACHNIK

Dzieje się

Szczecin

Drogi Polaków do wolności, Dom Kultury 13 Muz, 10 listopada, g. 19



Fot. Archiwum 13 Muz

Dom Kultury 13 Muz oraz Teatralna Osiemnastka z XVIII LO w Szczecinie zapraszają na musical multimedialny *Drogi Polaków do Wolności*. Scenariusz i reżyseria: Anna Pawłowska. Tematyką spektaklu jest najnowsza historia Polski – niepodległościowe drogi Polaków od 1945 do 1989 roku, ukazanie ich

przez pryzmat muzyki, nastrojów i klimatu tamtych czasów. Można zatem posłuchać nowych aranżacji przebojów polskiego rocka lat 80. i 90., poezji śpiewanej, a także kompozycji bardów „Solidarności” – Jacka Kaczmarskiego czy Jana Pietrzaka.

Musical Teatralnej Osiemnastki z gościnnym udziałem koszalińskiej grupy livebandowej Interpretacja Własna został wystawiony 10 listopada 2016 r. w Sali Koncertowej pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Szczecin. Wsparcia artystycznego udzieliła aktorka Magdalena Wójcik. W tym roku w marcu został także zaprezentowany w DK 13 Muz. Musical powstał z potrzeby serca, pragnienia zapoznania młodych ludzi ze wspaniałą muzyką lat 80. i 90. Jest także próbą odpowiedzi na nurtujące nas niegdyś pytania o wolność, jej kierunek, granice. Niegdyś okazało się dziś. Bo problem – jak się okazuje – jest wciąż aktualny. Wstęp wolny!

Szczecin

Lord of the Dance, Azoty Arena, 16 listopada, g. 19

Michael Flatley, nazywany królem irlandzkiego tańca, to amerykański tancerz i choreograf, który nie boi się łamać zasad. Sprzeciwiając się tradycji, wprowadził do swoich układów choreografię dla górnych partii ciała. Całkowicie zmieniło to dotychczasowe oblicze tańca irlandzkiego, zdobywając jednocześnie uznanie na całym świecie. Artysta był wielokrotnie honorowany prestiżowymi nagrodami tanecznymi. W 1991 roku został utytułowany przez prezydenta Ronalda Reagana Skarbem Narodowym.



Fot. archiwum

Michael Flatley potrafi wykonać 35 kroków na sekundę, za co został wpisany do *Księgi rekordów Guinnessa* jako „najszybsze stopy świata”. Spektakl *Lord of the Dance* to piękna historia opowiedziana za pomocą tańca. Jej korzenie sięgają irlandzkiego folkloru. Mały Duch podróżuje w czasie, aby pomóc Panu Tańca chronić swój lud od ataków Don Dorcha, Pana Ciemności. Bitwy i starcia przeplatają się z wątkiem miłosnym, pełnym wzlotów i upadków, namiętności i dramaturgii, a wszystko to w rytm dynamicznej celtyckiej muzyki. Klasyczna historia walki dobra ze złem przedstawiona w niecodziennym wydaniu, budząca niegasnące zainteresowanie podczas całego show.

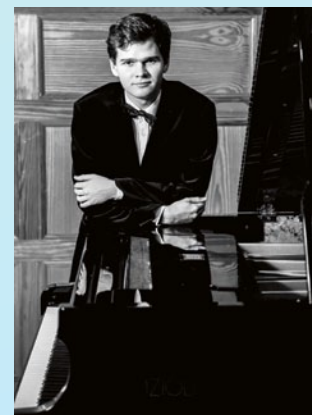
Stargard

Koncert pianistyczny Adama Haftmana, Stargardzkie Centrum Kultury, 5 listopada, g. 19

Koncert jednego z najbardziej utalentowanych polskich pianistów młodego pokolenia odbędzie się w Stargardzie w dużej sali Stargardzkiego Centrum Kultury.

Pochodzący ze Stargardu Artur Haftman urodził się 1994 r. Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku 7 lat. W 2013 r. ukończył z wyróżnieniem miejscową Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia, a teraz studiuje w Royal College of Music w Londynie w klasie prof. Dimitrija Alexeeva. Jest laureatem wielu krajowych i międzynarodowych konkursów muzycznych, dwukrotnym laureatem nagrody i stypendystą Prezydenta Miasta Stargardu oraz dwukrotnym stypendystą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Bilety w cenie 10 zł są do nabycia w kasie kina SCK.



Fot. archiwum Adama Haftmana